

P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481

Bulk Rate
U.S. Postage Paid
Permit No. 25
Stevens Point, WI

W. Myślecki: O POLSKIEJ POLITYCE *J. Surdykowski: GDZIE SĄ NASZE TECZKI?*

L. Zieliński: ZIEMIA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE *Krysz: POMNIK HIERONIMA K.*

HORYZONTY

ROK II, NR. 9 (30)

\$1.00

DWUTYGODNIK POLSKI

28.IV — 11.V.1990

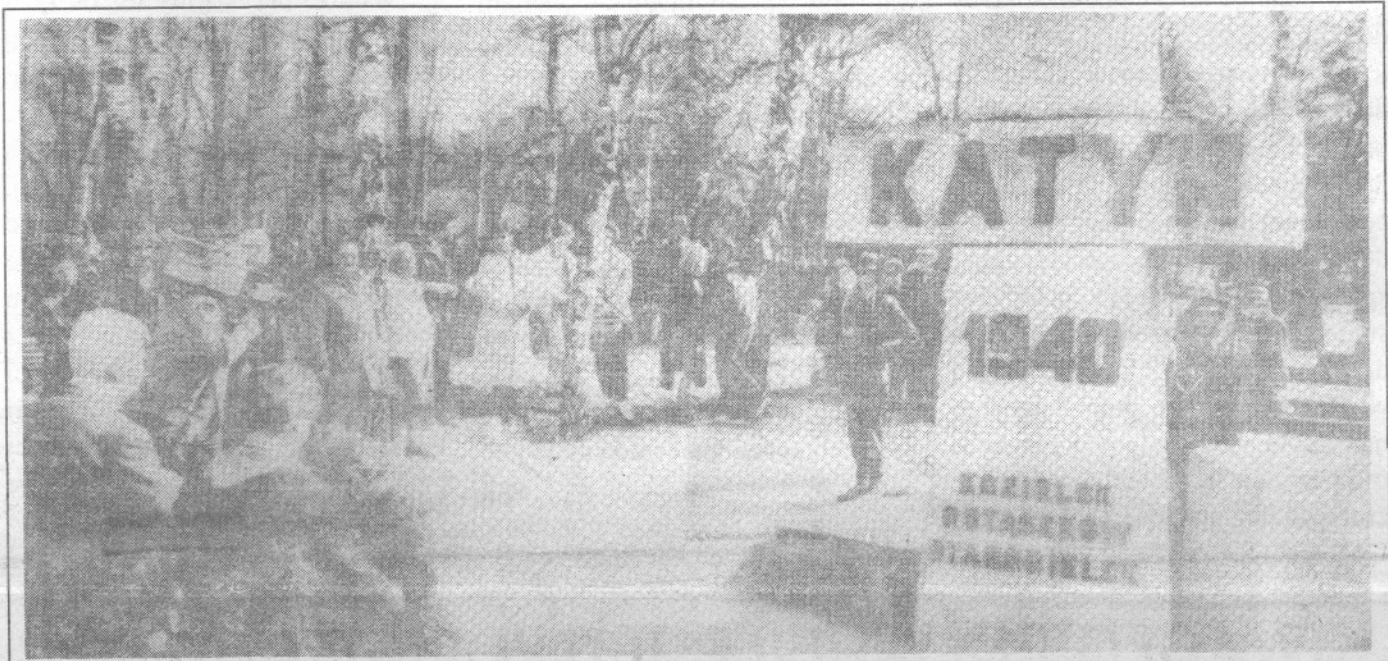
LITWA

ZDZISŁAW M. RURARZ

Nie wiem, jak się potoczą sprawy na Litwie w momencie ukazania się artykułu, ale obawiam się, że mogą one wyglądać raczej gorzej niż lepiej w stosunku do sytuacji w chwili pisania niniejszego.

O sprawach Litwy piszę nie bez pewnych hamulców wewnętrznych. Ciągle mam w pamięci spotkanie w Nowym Jorku wiosną 1984 r. z Litwinami amerykańskimi. Do liczego forum odniosłem się jak mogłem serdecznie. W odpowiedzi wiał chłód, nawet potem w czasie wspólnego obiadu. Co więcej, nim opuściłem Nowy Jork, w "New York City Tribune" ukazał się nieprawdziwy i antypolski artykuł napisany prawdopodobnie przez Lit-

50. rocznica zbrodni katyńskiej



3 kwietnia 1940 r. przewieziono z obozu w Kozielsku do Katynia i zamordowano pierwszą grupę polskich

Ciągle mam w pamięci spotkanie w Nowym Jorku wiosną 1984 r. z Litwinami amerykańskimi. Do liczego forum odniosłem się jak mogłem serdecznie. W odpowiedzi wiał chłód, nawet potem w czasie wspólnego obiadu. Co więcej, nim opuściłem Nowy Jork, w "New York City Tribune" ukazał się nieprawdziwy i antypolski artykuł napisany prawdopodobnie przez Litwina, na który odpowiedziałem listem do redakcji, co bodajże zrobiło złe wrażenie wśród społeczności litewskiej.

Potem, w 1989 r., musiałem odpowiadać na dość napastliwy pod moim adresem list jednego z czołowych działaczy litewskich w USA, który opublikował waszyngtoński "Inquirer" i na tym sprawa się zamknęła, gdyż autor listu chyba uznał, że nie miał racji.

Z powyższego ^{nie}wynika, jednakże, że w stosunku do Litwinów mam jakiś żal, albo że ich nie popieram w słusznych aspiracjach narodowych.

Niemniej jednak byłbym wysoce nieszczerzy, gdybym nie powiedział otwarcie, co myślę o niektórych sprawach litewskich. Tym bardziej, że nie są one wcale tylko litewskimi, ale przecież również zahaczają o sprawy polskie i w ogóle światowe.

Ale zacznijmy po kolei.

Nie ma co wracać do historii i powoływać się na trwające przez wiele set lat nasze więzy z Litwą. Litwa, jak się okazało pod koniec I wojny światowej, widziała je inaczej i odradzając się bynajmniej nie myślała o kontynuowaniu związków z Polską. Nie wchodzimy w przyczyny tego i nie ma co zarzucać Tarybie, że słuchała raczej Niemców niż nawet niektórych Litwinów.

Litwa, a to musimy Litwinom powtarzać, w ogóle mogła odrodzić się jako niepodległe państwo tylko dzięki Polsce. Gdyby nasza armia nie pokonała Armii



3 kwietnia 1940 r. przewieziono z obozu w Kozielsku do Katynia i zamordowano pierwszą grupę polskich oficerów. W 50. rocznicę tej zbrodni na cmentarzu Powązkowskim, pod pomnikiem w "Dolince Katyńskiej" złożono kwiaty. "Stoimy nad grobem symbolem, ale sercami jesteśmy tam w Katyniu, gdzie leżą nasi oficerowie zamordowani przez NKWD" — powiedział podczas uroczystości Stanisław Broniewski "Orsza". "Grób ten jest symbolem zderzenia się dobra i zła. Dobrem była postawa polskich żołnierzy, walka za ojczyznę i gotowość oddania za nią życia. Złem — planowa akcja wymordowania polskich oficerów podjęta przez NKWD".

W połowie kwietnia Związek Sowiecki przyznał się do popełnienia jednej z najokrutniejszych zbrodni II wojny światowej — mordu w Katyniu, obarczając winą NKWD. (Patrz art. W. Kaczmarska "Złowieszcze wyznanie" str.8)

Czerwonej, to Litwa już od stycznia 1919 r. byłaby sowiecką republiką, czy nawet białorusko-litewską republiką. Litwini mogą narzekać, że pozbawiliśmy ich Wileńszczyzny, ale nie mogą nie wiedzieć, że tylko nam zawdzięczali swoją wolność w ogóle (podobnie jak Łotysze).

Dajmy zatem spokój okresowi międzywojennemu, choć nie świadczył on dobrze o Litwinach, ale byłoby źle, gdybyśmy nie powiedzieli prawdy o czasach II wojny światowej.

Prawda, po incydencie w 1938 r., a zwłaszcza po zajęciu Kłajpedy przez Niemców w marcu 1939 r., stosunki polsko-litewskie zaczęły się szybko poprawiać i nie wiadomo co byłoby dalej, gdyby nie wojna.

Prawdą jest także, że Litwini przyjęli raczej serdecznie pierwszych polskich uciekinierów, gdy kraj nasz został najechnany przez Hitlera i Stalina. Za to jesteśmy im wdzięczni. Ale też nie możemy zapomnieć innych wydarzeń. Litwa, podobnie jak i Łotwa i Estonia, mają święte prawo krytykować pakt Ribbentrop-Mołotow, zarówno ten z 23 sierpnia jak i ten z 28 września 1939 r.

oraz tajne protokoły załączone do nich, ale skoro tak, to mówmy całą prawdę do końca.

Otóż wiadomo, że Litwa, w ramach tego pierwszego paktu, miała należeć do "strefy niemieckiej" i dopiero w drugim pakcie zdecydowano o jej przejściu do "strefy sowieckiej". Litwa, ani Łotwa z Estonią nie wiedziały nic o tajnych ustaleniach niemiecko-sowieckich, jak też losie dla nich zgotowanym.

Ale już 28 września 1939 r. Kreml wymógł na Estonii wielce podejrzany układ, w ramach którego zgodziła się ona wpuścić wojska sowieckie na swoje terytorium, co faktycznie równało się zgodzie na obcą okupację. Podobna sytuacja powtórzyła się z Łotwą 5 października 1939 r. i 10 października kolej przyszła na Litwę.

Zgoda, małe kraje bałtyckie, nie mające nawet żadnej linii obronnej od wschodu, co miało miejsce w przypadku Finlandii, która posiadała Linie Mannerheima, nie miały szans na żaden opór i musiały się zgodzić na stawiane im przez Kreml warunki. Inaczej byłyby i tak okupowane a w dodatku połałyby

się krew.

Ale do Litwy mam jednak pretensje. Dziś krytykuje ona, i słusznie, haniebny charakter paktów Ribbentrop-Mołotow. Ale przecież Litwa sama zawarła w dniu 10 października 1939 r. podobny pakt!

Mam przed sobą tenże właśnie pakt, który w lutym br. opublikowano w Moskwie. Brzmi on jak następuje (podaję w tłumaczeniu na język polski): "Umowa o Przekazaniu Republice Litewskiej Miasta Wilno i Województwa Wileńskiego oraz o Wzajemnej Pomocy Między Związkiem Radzieckim a Litwą". Umowa ta brzmi dalej jak następuje: "Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z jednej strony i Prezydent Republiki Litewskiej z drugiej strony, w celu rozwoju przyjaznych stosunków ustanowionych na bazie Układu Pokojowego z 12 lipca 1920 r., opartych na zasadzie suwerenności państwowej i niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne drugiej Strony:

— przyznają, że Układ Pokojowy z 12 lipca 1920 r., oraz Układ o Nieagresji

ANALIZY I OPINIE

LITWA

c.d. ze str. 1

i Pokojowym Regulowaniu Sporów z 28 września 1926 r., nadal zachowują moc we wzajemnych stosunkach i zobowiązaniach;

— sąprzeświadczone, że Ukladającym się Stronom odpowiada precyzyjne określenie warunków gwarantujących wzajemne bezpieczeństwo i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy Miasta Wilna i Województwa Wileńskiego, bezprawnie oderwanych przez Polskę od Litwy,

— uznały za konieczne zawrzeć pomiędzy sobą poniższy Układ o Przekazaniu Republice Litwy Miasta Wilno i Województwa Wileńskiego oraz o Wzajemnej Pomocy między związkiem Radzieckim a Litwą i w tym celu wyznaczyły swoimi pełnomocnikami:

PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ (wyznacza):

— W. M. Mołotowa, przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i Komisarza Spraw Zagranicznych,

PREZYDENT REPUBLIKI LITWY (wyznacza):

— Juzasa Urbsisa, ministra spraw zagranicznych...

Może jeszcze warto dodać, że Litwa dała się nabrać i podpisała, podobnie jak to było w paktach Ribbentrop-Mołotow i podobnie jak to było w układach Moskwy z Estonią i Łotwą, Tajny Protokół, w którym zgodziła się na wpuszczenie na swoje terytorium 20 tysięcy wojsk sowieckich, a w par. 4 Protokołu jeszcze raz wspomniano o przekazaniu Litwie Wilna i Województwa Wileńskiego. Wyglądało więc na to, że obie sprawy połączono i Litwa gotowa była nawet na okupację sowiecką, byle tylko z Wilnem i Wileńszczyzną...

Nie wchodźmy już w dalsze szczegóły, jak powoływanie się na Układ z 12 lipca 1926 r. — Przeciwnie, prace na zachód armie

zawsze i tylko pozytywnie przeplatały się z losami Rosji? Czyżby tak nie znalazł historii swojego kraju? Albo myślał, że słodkimi słówkami omami sowieckiego dyplomate i przez niego Stalina? O naiwności ludzka...

A jak było dalej? No cóż, władze litewskie istotnie roztoczyły kontrolę nad Wilnem i Wileńszczyzną i zaczęły dawać się Polakom we znaki. Było to tym bardziej smutne, że nad Litwą zaciskała się z kolei obręcz kontroli sowieckiej. Tego jednak nie chciano widzieć. Przeciwnie, zachłystywano się osiągniętym "zwycięstwem"... nad Polską! Oddajmy znów głos sowieckiemu amb. Pozdniakowi, który w swym sprawozdaniu z 30 stycznia 1940 r. pisze m.in.: "... W październiku 1939 r., w wyniku uzyskania od ZSRR Wilna i Województwa Wileńskiego... osobista pozycja (prezydenta) Smetony jako głowy państwa i "wodza" nacjonalistów zaczyna się wyraźnie umacniać. Radziecko-litewski Układ, który spotkał się w najszerzych kręgach mas pracujących Litwy z najbardziej pozytywną reakcją, nacjonałiści postanowili wykorzystać w swoim własnym interesie, tj. przypisać go sobie i swojemu "wodzowi". W ślad za podpisaniem Układu z 10.X. 39 r. rozwinęli oni szeroką propagandę, której głównym celem była chęć przekonania ludzi, że stara litewska stolica została odzyskana, przy tym bezkrwawo, dzięki mądrości Smetony i prawidłowej polityce jego stronników-nacjonalistów. Trzeba dodać, że na tym odcinku osiągnęli oni pewien sukces i dzięki temu polepszyli swoje własne położenie".

A więc amok trwał... Trwał wtedy, gdy Sowietci po mału wciskali swoją agenturę (niekoniecznie nawet komunistów) do rządu litewskiego, zaś komunistami obsadzili ministerstwo spraw wewnętrznych i departament bezpieczeństwa. Jak się wkrótce okazało, było to zupełnie wystarczające do osiągnięcia wszystkich celów Stalina. Sam Smetona ledwie zdążył uciec z kraju...

Alte omamione masy jeszcze długo nie mogły się polęgnać w sprawie i zdecydowane

ZSRR o przyjęcie ich krajów w poczet "radzieckiej rodziny narodów"... Rzecz jasna, żądaniu stało się zadość i Litwa stała się sowiecką republiką już 3 sierpnia 1940 r., jako pierwsza z pośród trzech krajów bałtyckich.

Dobrze, dobrze, ktoś powie, innego wyjścia nie było. Może i nie było, ale omawiane wydarzenie, przynajmniej na Litwie, nie było tylko rezultatem terroru, bo ten dopiero stawiał pierwsze kroki. Więcej w tym było głupoty i zapiekłych żalów pod niewłaściwym adresem niż tylko sowieckiej brutalności i chytryści.

Potem przyszła wojna niemiecko-sowiecka i nowe czasy na Litwie. Już pod koniec czerwca 1941 r. cała Litwa znalazła się w rękach niemieckich (oczywiście Kłajpeda, zajęta przez Niemców jeszcze w marcu 1939 r., była cały czas niemiecka i do ZSRR nie została wcielona w sierpniu 1940 r.).

Litwini mieli oczywiście swoje żale do Sowietów i osób z nimi kolaborujących, głównie Żydów, ale w niczym nie usprawiedliwia to ich stosunku do Niemców. Niemal natychmiast po wkroczeniu tychże na Litwę stało się jasne, że Niemcy nie zamierzają uczynić kraju niepodległym, podobnie jak Łotwy i Estonii, choć tamte potraktowano nieco lepiej niż Litwę. Z Litwy stworzono "General Kommissariat Litauen", co było bez porównania więcej i lepiej niż Generalna Gubernia w Polsce. Litwini stali się de facto, pospolu z Niemcami, okupantami swojego własnego kraju... Utworzyli różne organizacje paramilitarne, zwłaszcza "Szaulisów", strzelców-ochotników, a nade wszystko mieli "Saugume", litewskie Gestapo. Od sierpnia 1942 r. Litwini nosili nawet niemieckie mundury i ich ilość pod bronią w szczytowym okresie dochodziła do 100 tys., olbrzymia siła jak na mały kraj.

Litwini ci niemal natychmiast



Dziś Sajudis zarzuca AK nie tylko mordy na Litwinach, choć nie może podać żadnych konkretnych przykładów w tej sprawie, ale nawet żali się... nad losem partyzantki sowieckiej, która niby też była tępiona przez akowskie oddziały! Ciekawe, że jeśli chodzi o AK, to Sajudis znajduje wspólny język nawet z Sowietami. Oj dziwne, to dziwne...

Alte wszystko, to już dawne czasy. Są jednak nowsze przykłady dziwnego stosunku do Polaków. Prawda, polskość na Litwie miała zawsze lepsze warunki niż gdziekolwiek w ZSRR, ale wynika to z polityki Kremla, któremu zależy na jej podtrzymywaniu właśnie tam, a nie gdzie indziej.

Tym niemniej, sprawy wyglądają źle. Ludność polska, to przede wszystkim chłopci, raczej kołchoźnicy i sowchoźnicy, oraz robotnicy przemysłowi, bo inteligencja wyjechała w 1945 r., albo zginęła. Polacy, których jest ok. 300 tysięcy, są najbiedniejszą i najmniej wykształconą obok Cyganów mniejszością narodową na Litwie. Tak np. Litwini mają relatywnie aż 7-krotnie więcej inteligencji niż Polacy, nie mówiąc o poziomie ich wykształcenia czy zajmowanych stanowiskach. Na 137 niby polskich

zgadzania się na wpuszczenie na swoje terytorium 20 tysięcy wojsk sowieckich, a w par. 4 Protokołu jeszcze raz wspomniano o przekazaniu Litwie Wilna i Województwa Wileńskiego. Wyglądało więc na to, że obie sprawy połączono i Litwa gotowa była nawet na okupację sowiecką, byle tylko z Wilnem i Wileńszczyzną...

Nie wchodźmy już w dalsze szczegóły, jak powoływanie się na Układ z 12 lipca 1920 r. Przecież prace na zachód armie Tuchaczewskiego, którą swym skrzydłem omiotły także Litwę, de facto okupując, tylko w celach propagandowych przekazały jej Wilno i Wileńszczyznę. Układ zresztą przydał się Sowiecom. Ich pobite armie, najpierw pod Warszawą a potem w Bitwie Niemeńskiej, uciekły częściowo na Litwę i uchroniły się przed śmiercią lub niewolą. Litwa, tak niestety było, występowała wtedy jako sojusznik sowiecki przeciwko Polsce, a także przeciwko sobie samej, o czym nie chciała wiedzieć. Ale powróćmy do sielanki litewsko-sowieckiej po wspomnianym układzie z 10 października 1939 r.

Mam przed sobą dokument sowiecki, tzw. zapis N.G. Pozdniakowa z 3 listopada 1939 r., ambasadora ZSRR na Litwie, z jego rozmowy z Prezydentem Litwy (Antonasem Smetoną). Brzmi on jak następuje: *"O godz. 12 przyjął mnie Prezydent, któremu wręczyłem listy uwierzytelniające (tekst mojego wystąpienia posłałem oddzielnie do Wydziału Przybaltyckiego). Po ceremonii, w obecności osób biorących w niej udział, odbyła się 15-minutowa audiencja prywatna, w czasie której, Prezydent mówił o języku litewskim, charakterze litewskiego narodu itp. Przy pożegnaniu Prezydent nieoczekiwanie wypowiedział zdanie, że losy historii Litwy zawsze ściśle i w pozytywnym sensie przeplatały się z Rosją i że faktem szczególnie dobitnie potwierdził się w ostatnich wydarzeniach. Odpowiedziałem, że bardzo miło było mi to usłyszeć i wtrąciłem, wykorzystując okazję, że polityka starej Rosji i obecnego Związku Radzieckiego poważnie się różnią (...)"*

No więc tak sobie gaworzył litewski Prezydent z sowieckim ambasadorem... Czyżby doprawdy wierzył, że losy Litwy

A więc amok trwał... Trwał wtedy, gdy Sowieci po mału wciskali swoją agenturę (niekoniecznie nawet komunistów) do rządu litewskiego, zaś komunistami obsadzili ministerstwo spraw wewnętrznych i departament bezpieczeństwa. Jak się wkrótce okazało, było to zupełnie wystarczające do osiągnięcia wszystkich celów Stalina. Sam Smetona ledwie zdążył uciec z kraju...

Ale omamione masy jeszcze długo nie mogły się polapać w sprawie i zaczadzone antypolską propagandą same pchały się w pułapkę.

Warto może oddać głos w tej sprawie Annie Louis Strong. Prawda, owa trockistowska pisarka amerykańska nie była może zbyt obiektywnym obserwatorem wydarzeń na Litwie z lata 1940 r., ale też nie była zwolennikiem Stalina, a w 1949 r. wyrzucono ją nawet z ZSRR "za szpiegostwo", zaś jej przyjaciół aresztowano. Tak się jednak złożyło, że tylko ona jedna była zewnętrznym obserwatorem wspomnianych wydarzeń. W swojej książce "New Lithuania" wydanej w 1941 r. w Nowym Jorku pisze ona o tym, co widziała 10 lipca 1940 r. w Kownie i okolicach. Był to okres "wyborów" w trzech krajach bałtyckich, które odbyły się 14 i 15 lipca 1940 r.

Warto może zaznaczyć, że dzień o którym wspomina Strong nie był jeszcze rezultatem terroru, bo taki akurat zaczął się dopiero w dwa dni później, a jeszcze większy prawie w dziesięć dni później. Tak więc Litwini, widziani przez Strong, nie byli jeszcze zastraszeni. No i Strong była nimi zachwycona... Opisuje jak to szli na wiece "wyborcze" w strojach ludowych, z portretami Stalina, rozśpiewani, roztańczeni, i to wszystko pod nieobecność wojsk sowieckich czy NKWD, lub jakiegokolwiek innej władzy...

Nic więc dziwnego, że w takiej podniosłej atmosferze "wybory" zostały wygrane w ponad 90% przez zwolenników połączenia się z ZSRR... Nie, nie, nawet nie przez komunistów, bo ci, nieliczni z resztą, byli dopiero wypuszczani z więzień... To różni politycy je wygrali i 21 lipca 1940 r., podobnie jak w Estonii tak i na Łotwie, jednogłośnie poprosili Radę Najwyższą

ralna Gubernia w Polsce. Litwini stali się de facto, pospołu z Niemcami, okupantami swojego własnego kraju... Utworzyli różne organizacje paramilitarne, zwłaszcza "Szaulisów", strzelców-ochotników, a nade wszystko mieli "Saugume", litewskie Gestapo. Od sierpnia 1942 r. Litwini nosili nawet niemieckie mundury i ich ilość pod bronią w szczytowym okresie dochodziła do 100 tys., olbrzymia siła jak na mały kraj.

Litwini ci niemal natychmiast przystąpili do masowego mordowania Żydów, zwłaszcza na Wileńszczyźnie. W okresie od 20 września — 10 października 1941 r. rozstrzelali oni ok. 15 tys. Żydów, z dziećmi włącznie. Polacy, którzy przecież nie mieli najlepszych stosunków z Żydami, byli tym aktem oburzeni i przerażeni. Zaczęli nawet organizować samoobronę, na bazie już dawniej istniejącego ZWZ, a potem AK.

Ten okres samoobrony polskiej, nie tylko przed Niemcami, którzy tepili Polaków jak mogli, czy nawet przez partyzantką sowiecką, która za główny cel ataków obrała sobie ludność polską, ale przede wszystkim przed Litwinami, należy do czarnych kart historii Litwy. Sauguma i inne zbrojne oraz cywilne organy litewskie nie cofały się przed żadną zbrodnią na Polakach, z torturami średniowiecznymi włącznie.

Niestety, smutne, ale prawdziwe. Komendant Główny AK, Gen. Stefan Rowecki, w swoim sprawozdaniu do Londynu za 1942 r. wymienił pięciu głównych wrogów Polski Podziemnej: Niemców, Litwinów, Ukraińców, Białorusinów i Rosjan (ci ostatni nie byli jeszcze wtedy groźni)...

Co więcej, Niemcy postanowili zniszczyć AK głównie rękami Litwinów, tworząc w tym celu oddziały Gen. Pavilasa Plechaviciusa w sile ok. jednej dywizji.

No cóż, nie udało się. Bohaterskie oddziały AK uprzędyły uderzenie rozbijając Plechaviciusa w nocy z 14 na 15 maja 1944 r. Jeńców nie mordowano, jak to obecnie bredzi Sajudis, ale puszczone ich w kalesonach do domu, czym Litwini zyskali sobie u Niemców pogardę i w rezultacie zrezygnowano z nich jako siły bojowej do walki z AK.

tych niemieckiej, sprawy wyglądają źle. Ludność polska, to przede wszystkim chłopci, raczej kolchoźnicy i sowchoźnicy, oraz robotnicy przemysłowi, bo inteligencja wyjechała w 1945 r., albo zginęła. Polacy, których jest ok. 300 tysięcy, są najbardziej szkodliwą i najmniej wykształconą obok Cyganów mniejszością narodową na Litwie. Tak np. Litwini mają relatywnie aż 7-krotnie więcej inteligencji niż Polacy, nie mówiąc o poziomie ich wykształcenia czy zajmowanych stanowiskach. Na 137 niby polskich kościołów katolickich, tylko jeden jest istotnie polski, bo litewska hierarchia kościelna robi co może, żeby tak właśnie było. Na seminarium duchownym nie ma już ani jednego Polaka... Kiedyś, za Stalina o dziwo, było 263 polskich szkół, zaś teraz tylko 45... Polak na mieszkanie spółdzielcze musi wpłacić 50 procent jego wartości, zaś Litwin tylko 25%, itd. itp.

Stąd też doszło do tego, że Polacy łączą się z Rosjanami i niestety, nie są entuzjastami niepodległości Litwy. Dzieje się tak także dlatego, że uchwała się ustawy zupełnie nieprawdopodobnie antypolskie, jak np. obowiązek nauczania się litewskiego w ciągu dwóch lat, z zapowiedzią zabronienia po tym okresie mówienia po polsku w miejscach publicznych.

Szkoda, że tak się sprawy potoczyły. Nie pomagają one ani Litwinom, ani Polakom. Nie chcę wypowiadać się w wielu innych sprawach, które dzieją się na Litwie. Nie wszystko jest tu dla mnie jasne i mam różne dziwne refleksje... Kreml wie jak rozgrywać niektóre wydarzenia na swoim własnym podwórku i wie jak oglupiać nimi świat. Ale dajmy temu spokój, mogę się przecież mylić.

Osobiście życzę Litwinom wszystkiego najlepszego, przede wszystkim pełnej suwerenności ich kraju, choć mam wątpliwości czy już teraz coś takiego jest w ogóle możliwe.

Myślę jednak, że w tej sprawie istnieje wśród Polaków wiele zamieszania, że o niektórych sprawach musimy Litwinom mówić szczerze, choćby dlatego, że nie wszystko jest już tylko historią, a historię też trzeba przecież znać.

ZDZISŁAW M. RURARZ